

Krzysztof Osuch SJ

PRZYJDE NIEBAWEM

**rozważania
na czas
kryzysu,
lęku
i powrotu
Jezusa**

**Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici
Kraków 2012**

Przedmowa

Jakie są czasy, każdy widzi. Nie od dzisiaj i nie od wczoraj mamy do czynienia z potężnymi siłami, które zapewniają, że chcą i potrafią zbudować nam dom – bardziej bezpieczny i dostatni, europejski i jeszcze większy, globalny. Lepszy dla wszystkich. A jednocześnie wielu z nas się niepokoi, ponieważ widzimy, że wbrew oficjalnym zapewnieniom z naszym doczesnym domem dzieje się nie najlepiej. Można odnieść wrażenie, że nasz ludzki dom – w różnych aspektach – jest zagrożony. Ktoś robi podkopy pod fundamentami. Zagrożona jest religijna tożsamość. Atakowany jest Dom, zwąwszy się od wieków Chrystusowym Kościołem. Prześladowani są mieszkańcy tego Domu – wyznawcy Chrystusa. Także rodzinny dom, na którego tożsamość składają się ojciec i matka wraz z dziećmi normalnie poczynanymi, rodzonymi i wychowywanymi, jest osłabiany nachalnymi próbami przededefiniowania tego, co Bóg postanowił. Promowany w życiu społecznym laicyzm, różne sterowane mody, trendy i poprawności zdają się robić wszystko, by w ludzkim umyśle i sercu, w kulturze i mediach – nie było miejsca dla Gospodarza, dla Stwórcy, dla Boga Ojca.

Czy destrukcyjne procesy zaszły już tak daleko, że jedynie nadzwyczajna interwencja Boga może nas uratować, zawracając z fałszywej ścieżki rzekomego postępu i rozwoju? Czy już niedługo zechce Bóg poskromić szalejące żywioły zła, demontujące bezpieczny Dom? Czy i kiedy oraz w jaki sposób Bóg „zademonstruje” wszystkim – małuczkim i wielkim tego świata – że trzeba się z Nim liczyć? Że nie ma sensownej alternatywy dla Boga! Owszem jest, ale kończy się piekłem, którego manifestacji w ziemskim wydaniu mamy aż nadto!

Wszystkiego, co niepokoi i domaga się troski, nie da się przywołać i rozważyć ani w Przedmowie, ani w całej książce. Ważniejsze jest to, że wszyscy, a przynajmniej coraz więcej ludzi – zachowując krytyczny dystans do oficjalnych (państwowych i prywat-

nych) środków medialnego zarządzania „masami” – widzi, co (już) się dzieje, na co się zanosi i co się marzy tym, którzy mają już wszystko (także góry złota i pieniędzy), ale brakuje im jednego: totalnej władzy nad ludźmi, aby urządzić świat po swojemu, w opozycji do Boga, a nawet z jawną pogardą dla tego, co On stanowi. Szkoda, że niektórzy łudzą się, że Bóg nigdy nie upomni się o „swoje” (por. Mt 22, 21).

A może naprawdę Jezus jest już blisko, „we drzwiach” (por. Mt 24, 33; Mk 13, 29)?

Za dni Noego też niemal wszystkim wokół – oprócz Noego i pewno jego najbliższej rodziny – wydawało się, że Bóg utracił rządy nad światem i definitywnie oddał pole wszelkiej „maści” bezbożności i bez-bożnym. A jednak przyszedł oczyszczający potop i Bóg, przynajmniej na jakiś czas, przywrócił swój Ład i odnowił Przymierze.

W książce tego wprost nie podejmuję, ale byłoby dobrze osobiście zmierzyć się z pełnymi powagi zapowiedziami Jezusa, zapisanymi w 24. rozdziale Mateuszowej Ewangelii. To nic, że natkniemy się na pewne trudności: najpierw na *przemieszanie* (czy przeplatanie się) dwóch wątków; jeden dotyczy zapowiedzi zburzenia Jerozolimy przez Rzymian, zaś drugi – „końca świata” i powtórnego przyjścia Jezusa w chwale. Gdy te wątki (choćby z grubsza) rozróżnimy, to dotrze do nas wstrząsająca prawda o tym, co musi się stać w którymś pokoleniu. Paradoksalnie dzieje się tak, że to bodaj w naszym pokoleniu spektakularnie dopełnia się wiele z tego, co poprzedzi koniec, a jednocześnie to, w dużym stopniu, właśnie nasze pokolenie zdaje się wybitnie ignorować to, co Jezus zapowiedział. Jeśli Jan Paweł II mówił o obecnych czasach, że wielu ludzi żyje tak, jakby Boga nie było, to tym bardziej zasadne jest powiedzenie, że wielu żyje tak, jakby treść 24. rozdziału u Mateusza nigdy nie została przez Jezusa wypowiedziana i nigdy nie miała się zrealizować! Tymczasem Jezus przestrzega: „Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą” (Mt 24, 35).

To byłoby wspaniałe (bardzo korzystne dla ducha i wiary), gdybyśmy pobudzeni tym, co wyżej powiedziałem (i oczywiście tym, co jeszcze będzie w rozważaniach), odnowili czy podjęli stałą prak-

tykę rozważania czterech Ewangelii, czytanych całymi dłuższymi passusami, rozdziałami.

Pismo Święte w sposób wybitny, a i każda dobra (duchowa, religijna) książka też – mniej lub bardziej – pomaga nam zawalczyć o przestrzeń dla Boga w codziennym życiu. Już samo czytanie i rozważanie otwiera nas na Boga, gdyż na świeżo uobecnia pomijane i cywilizacyjnie przemilczane horyzonty wiary i życia wiecznego. W ten sposób nabieramy siły, by przezwyciężyć to wszystko, co próbuje zamienić nas – pełne godności dzieci Boże – w niewolników, którymi chcieliby (najlepiej niepostrzeżenie) zawiadywać zręczni i wytrawni gracze. Stawka „w grze” jest wyjątkowa wielka. My nią jesteśmy. Sens naszego życia, a także nasz pokój serca i wieczne szczęście. Więc nie dajmy sobie wmówić, że codzienne życie musi się kręcić, od rana do wieczora, w świątek piątek i niedzielę, jedynie (jak sugeruje to pewno ponad 90 procent środków przekazu) wokół autostrad, kursu franka szwajcarskiego, banków, cen benzyny i wielkich emocji na wspaniałych stadionach.

Człowiek od Boga wyszedł i do Boga powraca. To jest najważniejsze i najbardziej obiecujące. A jeśli marne wydaje się nam życie i my sobie samym wydajemy się marni, to weźmy sobie do serca piękne zapewnienie poety, wyrosłego w Kościele, w szkole Jezusa, w Towarzystwie Jezusowym:

I staję się tym, czym jest Chrystus,
bo On tym, czym ja był;
i wiem: ten
głupi Jaś, pośmiewisko, śmieć niski, strzęp, nic – jest diamentem,
jest nieśmiertelnym diamentem (G. M. Hopkins SJ).

* * *

Szczerze powiedziawszy, książki *Przyjdę niebawem* nie planowałem, a dokładniej mówiąc nie sądziłem, że przygotuję ją już teraz, zaś Wydawnictwo WAM wyda ją tak blisko dwóch poprzednich moich książek: *BÓG tak wysoko Cię ceni* (2009, 2011) i *Przed tobą jest DAL* (2011). Przyszło przynaglenie i łaska natychmiastowej odpowiedzi. Przyjrzałem się moim rozważaniom, najnowszym

i nieco starszym; zobaczyłem, że stopniowo wyłania się z nich pewna sensowna całość, która, jak ufam, może przydać się Czytelnikom właśnie teraz – w roku 2012, i nie tylko! Wierzę w Bożą Opatrzność i w to, że Bóg się nami posługuje. Oddajemy sobie nawzajem najprzeróżniejsze usługi, świadczymy, jedni drugim, solidarną pomoc. Mam cichą nadzieję, że i te rozważania – z narastającym przekonaniem „przyporządkowane” słowu Jezusowej obietnicy z Apokalipsy: „Przyjdę niebawem” (Ap 3, 11) – okażą się pomocne, właśnie teraz.

Piosenka sprzed lat mówiła: *co będzie, pokaże czas*. Cokolwiek „pokaże”, to o samym wartko upływającym czasie możemy powiedzieć na pewno, że jest on czekaniem Boga na naszą miłość. Swoją Miłość Bóg komunikuje nam na wiele sposobów i odwiecznie – od powstania Wszechświata i od zarania ludzkich dziejów. Ile w tym szczęścia i niezawodnej nadziei, że czujemy się zakorzenieni w Objawieniu Bożym i w Kościele. Wiemy, jak się nawracać i mamy do Kogo powracać. Nawracając się całym sercem do Boga, wracamy do Domu.

Zdjęcie na stronie tytułowej książki wymaga paru zdań wyjaśnienia. Łatwo się domyślić, że przedstawia Pana Jezusa, z którego emanuje piękno, łagodność i pokora. Żaden z artystów nie namalował tego obrazu. To sam Jezus dał się ... sfotografować włoskiemu stygmatykowi, bratu Elia. W Polsce zna go pewno mało kto, natomiast we Włoszech ciągną do niego rzesze wiernych, licząc na jego wstawienniczą modlitwę i charyzmat uzdrawiania. Wiele osób widywało brata Elia, jak będąc sam, z kimś rozmawia. Pytano go wielokrotnie: „Z kim rozmawiasz? Kogo widzisz?”. Brat Elia, zmęczony tymi pytaniami, zwrócił się z tym do Jezusa. A Jezus, w odpowiedzi, wysłał go do pobliskiego kościoła w celu sfotografowania białej ściany. Z 36 zrobionych zdjęć wszystkie wyszły białe, z wyjątkiem jednej kolorowej fotografii.

Wdzięczność należy się Fundacji Brata Elia (Fondazione Fra'Elia degli Apostoli di Dio - <http://www.apostolididio.it/>) za udostępnienie zdjęcia w odpowiedniej rozdzielczości.